

ZWYKŁE POWOŁANIE

z Agnieszką Nowak

rozmawia Jerzy Szyran OFMConv

Agnieszka Nowak (35 lat), żona Darka (38 lat), matka Patrycji (6 lat) i Maksymiliana (9 lat), Z zawodu sprzedawczyni, a obecnie bezrobotna, ale tylko pozornie. Na jej głowie bowiem jest cały dom i opieka nad dwójką dzieci. Ponadto Agnieszka uparła się, by zdobyć średnie wykształcenie. Dlatego też dwa razy w miesiącu na cały dzień „zamyka” się na dwa dni w murach dwuletniego Liceum dla dorosłych, by uwieńczyć je egzaminem dojrzałości. Choć sama jest już dojrzała i odpowiedzialna.

JSz: Agnieszko, czym jest dla Ciebie „powołanie”?

AN: „Powołanie” rozumiem jako zaproszenie. Pewien rodzaj wezwania, które Bóg kieruje do każdego człowieka. Nie zamyka się ono bynajmniej tylko do powołania kapłańskiego czy zakonnego, ale swym zasięgiem obejmuje wszystko, cokolwiek człowiek ma w swym życiu do spełnienia. Każdy stan, zawód, nawet hobby czy wszelka działalność jest naznaczona Bożym powołaniem. Bez tego nigdy nie wiedzielibyśmy, jaki kierunek w życiu mamy obrać.

JSz: Jesteś żoną, matką. Kiedy zatem odkryłaś właśnie tę drogę powołania?

AN: No, wiesz co! Nie umiem Ci odpowiedzieć na to pytanie. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Nie myślałam wprawdzie o życiu zakonnym. Ale też małżeństwo było jakąś dalszą perspektywą. Aż pewnego dnia ksiądz z naszej parafii poznał mnie z Darkiem. I tak się zaczęło.

JSz: Rozumiem. Zatem, powołanie przychodzi znienacka?

AN: W moim życiu – jak i pewnie w życiu każdego człowieka – powołanie, to ciągłe przechodzenie przez kolejne furtki... To pewien proces, poprzedzony wychowaniem, rozwojem intelektualnym, emocjonalnym i moralno-religijnym

JSz: To znaczy?

AN: Człowiek na swojej drodze raz po raz napotyka mur, w którym jest wiele furtek. Każda z nich jest opatrzona stosowną wizytówką i każdą może otworzyć zwykłym naciśnięciem klamki, ale tylko jedna jest otwarta na oścież. Dopiero po przekroczeniu jednej z nich, człowiek widzi, jakie pole działań go czeka. Idąc dalej napotyka kolejny, podobny mur i następny, i następny... W każdym jest otwarta na oścież jedna furka. To właśnie jest owo zaproszenie: *Wejdz! Pójdź za mną!* Co oznacza pójście za Chrystusem, który kroczy po ludzkich ścieżkach. Dotyczy to każdego człowieka – nie tylko kapłanów i osób konsekrowanych.

JSz: A pozostałe furtki?

AN: Człowiek jest wolny i może wybrać każdą z nich. Zaproszenie Boga można przyjąć lub odrzucić. Jednak pójście „na własną rękę” może człowieka unieszczęśliwić na całe życie. Szczęście leży w realizacji Bożego zamysłu. Przecież w Piśmie świętym nie wszyscy od razu akceptowali Boże wezwanie. Wystarczy wspomnieć Jonasza, który po prostu uciekał czy Jeremiasza, który wzbraniał się przed powołaniem, tłumacząc się młodym wiekiem... Osiągnęli oni prawdziwe szczęście dopiero wchodząc w Boży plan.

JSz: Widzę, że świetnie orientujesz się w Piśmie świętym.

AN: A co się dziwisz! – jak mówiła, Eugenia, główna bohaterka filmu „Jasminum”. Chodzę do kościoła, słucham słowa Bożego – i wiem...

JSz: Owe furtki są pewnym wyobrażeniem. A jak to wygląda w praktyce życia?

AN: Bóg prowadzi człowieka przez splot różnych wydarzeń. Wskazując mu poprzez napotkanych ludzi, różnego rodzaju sytuacje, słowa i natchnienia tę właściwą furtkę-drogę. Tą drogą może być również życie w bezżeństwie (celibatariusz), który poświęca swe siły jakiejś sprawie. W tym mieści się również wszelka działalność charytatywna, wolontariat czy inne formy pomocy człowiekowi potrzebującemu. Do tego również trzeba mieć powołanie.

JSz: No, ale przecież człowiek nie zawsze gotów jest podjąć zadania, które stawia przed nim Bóg?

AN: Bóg zapraszając człowieka na swoją drogę zawsze go wspiera i towarzyszy mu. Człowiek zatem odpowiadając pozytywnie na Boże zaproszenie nigdy nie jest sam. Doświadczyli tego prorocy Starego Testamentu, Apostołowie, wszyscy święci, itd. I ja tego doświadczam każdego dnia.

JSz: A jak to było w Twoim życiu?

AN: Skoro Bóg powołał mnie do życia, musiał mieć wobec mnie jakiś plan. Każdy człowiek, który się rodzi ma swoją misję do spełnienia – jestem potrzebny światu i innym ludziom. To Bóg wybiera człowieka. Określając jego zadania, Stwórca daje mu jednocześnie odpowiednie do ich wypełnienia predyspozycje (talenty). Człowiek zatem jest nie tylko wezwany, ale również wyposażony w odpowiednie przymioty, by mógł sprostać Bożym oczekiwaniom. Ja skończyłam tylko szkołę zawodową, ponieważ widziałam siebie w roli sprzedawcy. Inne rzeczy przyszły niespodziewanie: praca w świetlicy dla dzieci z rodzin patologicznych, która działa przy naszej parafii czy animacja misyjna. Potem pojawił się Darek. Bóg prowadził mnie trochę, jak „po

sznurku”, wskazując nowe pola działalności. Tak właśnie przechodziłam przez kolejne furtki.

JSz: Intryguje mnie jeszcze jedna kwestia. Ostatni mur w życiu człowieka. Co tam jest?

AN: Trzy furtki. Piekło, niebo czyściec. Jedna z nich jest otwarta. My, świeccy, zbawiamy się nie pomimo świata, w którym żyjemy czy obok niego, lecz w nim. Każda osoba świecka, która z zaangażowaniem, uczciwie i odpowiedzialnie podchodzi o swego powołania zawodowego, małżeńsko-rodzinnego, macierzyństwa, ojcostwa czy obowiązków dnia codziennego, zasługuje na niebo – świętość. To jest jej misja do spełnienia, której oczekuje od niej Bóg. Właśnie w ten sposób daje ona świadectwo swego życia poprzez katolickie wychowanie dzieci, miłość i troskę o członków swojej rodziny, dobrą pracę, itd. To wszystko zawiera Bogu, karmiąc się sakramentami i słowem Bożym. Wtedy furka-niebo stoi otworem. To daje szczęście teraz i w wieczności.

JSz: Jakie przesłanie chciałabyś przekazać czytelnikom *Naszego życia*?

AN: Słowa z *Modlitwy Pańskiej* „Bądź wola Twoja”. Traktujmy je poważnie. Nie próbujmy pod płaszczykiem woli Bożej przemycać własnej wizji życia. To nie prowadzi do szczęścia.

JSz. Dziękuję za rozmowę.

AN: Ja również dziękuję.